

# ROBOTNIK

OD LISTOPADA 1987  
PISMO CENTRALNE  
KRAJOWEJ P.P.S.

ROK VI  
1988  
listopad  
nr 5(137)  
WYD. „WIEDZA”  
WARSZAWA

## W ROCZNICĘ NIEPODLEGŁEJ

11 listopada - rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. Ten dzień jest okazją nie tylko do wspomnienia radosnych chwil sprzed siedemdziesięciu laty, lecz przede wszystkim do uświadomienia sobie nadrzędnego celu wszystkich patriotycznych ugrupowań, niezależnie od dzielących je różnic politycznych.

Dla PPS od dnia jej założenia w 1892 roku po dzień dzisiejszy niepodległość Polski jest niezmiennie sprawą najważniejszą. Tragiczne losy sprawiły, że prawie przez cały ten czas dążenie do Niepodległej wyrażało się w walce. Na sprawę wolności państwowej szczególnie nacisk kładł klasyk polskiego socjalizmu Bolesław Limanowski, całe życie poświęcił jej przywódca PPS przed I wojną światową Józef Piłsudski. Dzięki PPS robotnicze wystąpienia 1905 roku miały charakter patriotyczny, ze środowiska PPS wyłoniła się POW i znaczna część kadry Legionów, pierwszymi premierami wolnej Polski byli wybitni działacze partii - Ignacy Daszyński i Jędrzej Moraczewski.

We wrześniu 1939 roku PPS ponownie zdała egzamin z patriotyzmu. Z inicjatywy przewodniczącego OKR Warszawa, późniejszego premiera rządu RP w Londynie Tomasza Arciszewskiego, powstała Robotnicza Brygada Obrony Warszawy wstawiona w bojach na Żoliborzu. Podczas okupacji PPS-WRN stała się jedną z głównych sił politycznych Państwa Podziemnego w kraju i rządu na emigracji. Stojąc na stanowisku ciągłości prawnej Rzeczypospolitej PPS wystąpiła przeciwko uzurpacji KRN współorganizując Społeczny Komitet Antykomunistyczny przy Radzie Jedności Narodowej.

Po wojnie środowisko PPS zostało potraktowane przez komunistyczną władzę jako wrogie. Partia zastąpiona została atrapą, która przejęła jej nazwę, by ostatecznie uroczyście połączyć się z PPR. Socjaliści, podobnie jak inne niezależne grupy polityczne, stali się ofiarami stalinowskiego terroru. Sekretarz generalny PPS, prezes RJN Kazimierz Pużak został razem z 15 innymi przywódcami Państwa Podziemnego porwany do Moskwy i tam sądzony, a następnie po powrocie do kraju ponownie sądzony i skazany. Zmarł w więzieniu w Rawiczu. PPS przetrwała jednak na emigracji zachowując ciągłość polskiej myśli i tradycji socjalistycznej.

Dziś odrodzona w kraju PPS znów postawiła niepodległość Polski jako swój cel nadrzędny. Zmieniły się metody walki, wciąż zmienia się sytuacja, w której jest ona prowadzona, lecz Niepodległa Rzeczpospolita stanowi dla nas wartość najwyższą.

*Leszek Krzysztos - przew. OKR Warszawa*

## oświadczenie

Reaktywowana w listopadzie ubiegłego roku PPS od początku opowiadała się za oparciem systemu gospodarki narodowej na prawach ekonomicznych, a tym samym także za likwidacją niektórych przedsiębiorstw.

Arbitralną decyzję o likwidacji Stoczni Gdańskiej na podstawie szczególnej ustawy o wątpliwej legalności PPS uznaje za prowokację polityczną. O politycznym charakterze tej decyzji świadczy dodatkowo fakt, iż Stocznia im. Lenina nie jest najbardziej deficytowym zakładem, nawet wśród stoczni. Wybór tego właśnie zakładu i w takim czasie świadczy o chęci zaostreżenia sytuacji społecznej, nie zaś o woli rozwiązywania ekonomicznych problemów kraju. Wzywamy członków i sympatyków PPS do czynnego poparcia działań podejmowanych w tej sprawie przez NSZZ "Solidarność".

*Prezydium Rady Naczelnej PPS*

*Jan Józef Lipski, Władysław*

*Kunicki-Goldfinger, Andrzej*

*Małanowski, Marek Nowicki*

*OKR PPS Warszawa*

*Leszek Krzysztos, Iwona Różewicz,*

*Franciszek Wasik, Piotr Wiśniewski*

*Warszawa, 2 listopada 1988 r.*

## WIDZIANE Z JASTRZĘBIA

W Jastrzębiu ponad 100 górników wyrzuconych za udział w strajkach pozostaje bez pracy. - Nie chcemy wyrzucić okrągłego stołu, chcemy powrócić do kopalni - mówią zwolnieni z KWK "Moszczenica", którzy wraz z kolegami z "Andaluzji" zorganizowali 14 października pierwszą w historii PRL niezależną manifestację górniczą w Warszawie: czterdziestu paru górników przemarszerowało Nowym Światem pod gmach KC protestując przeciwko zwolnieniom.

- Przy stole powinni zasiąść równi z równymi - twierdzi Alojzy Pietrzyk z "Manifestu Lipcowego", wiceprzewodniczący MKS i reprezentant górników w delegacji "S" do okrągłego stołu. - Jesteśmy represjonowani, więc nie jesteśmy równi.

Lesław Szuwarowski, przewodniczący KZ "S" z "XXX-lecia" został uhonorowany inaczej. 18 października, zatrzymany wraz z kolegą przez milicję (znaleziono przy nich dwa solidarnościowe transparenty) po przewiezieniu do RUSW został pobity i skopany. Rezultat - złamany nos i sprawa o znieważenie funkcjonariuszy na służbie, bo nie przyjmował ciosów bez protestu.

## Z życia PPS

Delegacja Partii Socjalistycznej Francji kierowana przez panią Genevieve DOMENACH-CHICH - sekretarza krajowego i członka Biura Wykonawczego, spotkała się 22 października w Warszawie z kierownictwem PPS pod przewodnictwem Jana Józefa Lipskiego. W czasie spotkania przedstawiono pogłębioną analizę sytuacji politycznej i społecznej w Polsce oraz strategię działań Polskiej Partii Socjalistycznej a także rozważono rozwój przyszłych stosunków obu partii.

(Treść powyższego komunikatu została uzgodniona pomiędzy uczestniczącymi w spotkaniu stronami.)

W dniu 3 listopada przebywająca w Polsce z oficjalną wizytą pani premier Margaret Thatcher spotkała się w rezydencji ambasadora brytyjskiego z przedstawicielami różnych grup i organizacji opozycyjnych. Obecni byli: Stefan Bratkowski, Jacek Czaputowicz, Marcin Król, Andrzej Stelmachowski, Janina Zakrzewska oraz przewodniczący Prezydium Rady Naczelnej PPS Jan Józef Lipski. W czasie godzinnej rozmowy pani premier zwróciła się m. in. z prośbą, by każdy z uczestników przedstawił własną ocenę sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej Polski.

\*\*\*\*\*

19 października, w czwartą rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszko, w kościele św. Stanisława Kostki odbyła się uroczysta msza. Wśród licznych transparentów widoczne były także PPS-owskie. Delegacja PPS złożyła na grobie ks. Jerzego wieńiec w imieniu Prezydium RN i Okręgu Warszawskiego. Przed kościołem rozdano i rozrzucono ulotki poświęcone pamięci ks. Popiełuszko wydane przez OKR, Warszawa.

\*\*\*\*\*

19 października kolegium d/s wykroczeń Praga - Północ wymierzyło grzywnę w wys. 15 tys. zł członkowi PPS Tomaszowi Szczepańskiemu. Było to efektem przeprowadzonej 21 lipca rewizji, podczas której w mieszkaniu Szczepańskiego znaleziono niezależne wydawnictwa.

\*\*\*\*\*

Powstały dwa pierwsze koła PPS w Łodzi. Należy się spodziewać powołania niebawem OKR Łódź.

\*\*\*\*\*

30 października powstało pierwsze koło PPS na Ziemi Zawkrzeńskiej, w Mławie. Wszystko wskazuje, że rychło może powstać w Mławie OKR. Tymczasem ustanowiony został pełnomocnik PPS na okręg mławski.

## PRZYGODA Z KOMUNIZMEM

(Ciąg dalszy rozmowy z Aleksandrem Krystosiakiem drukowanej w poprzednim numerze ROBOTNIKA)

Redakcja: Strajki zaczęły się w sierpniu 80...

A. Krystosiak: Moja stocznia - "Parnica" stała się w Szczecinie pierwsza. Chłopcy, po latach lektury "Robotnika", byli wyrobieni politycznie. Gdy w Gdańsku strajkowali jeszcze o pieniądze, moi "naukowcy" już pisali postulaty polityczne. Ja, ponieważ w latach siedemdziesiątych organizowałem kolportaż, byłem trochę przywódcą. Jak ruszyła stocznia "Warskiego", powstał MKS, zostałem delegatem.

R.: To jakiś fenomen. Ludzie z twojego pokolenia w wyborach nie przechodzili, to był czas młodych. W Zarządzie Regionu Mazowsze, z ludzi którzy siedzieli za Stalina był tylko Krzysztof Łypaciewicz. Gdzie indziej nie było ich wogóle. A ty, nie pracując w zakładzie "wiodącym", czyli w Stoczni im. Warskiego, zostałeś wybrany wiceprzewodniczącym Regionu.

K.: Aż takich ambicji nie miałem. Bóg dał ludziom różne narządy, aby robili z nich właściwy użytek. Ja głowę starałem się wykorzystać do myślenia. Jeszcze w latach siedemdziesiątych zaprzyjaźniłem się z paroma prawnikami. Gdy jednego dnia przychodzili do mnie ludzie po poradę, to już drugiego dnia ją mieli. Gdy ustalaliśmy postulaty strajkowe, jako najważniejsze uznaliśmy stworzenie wolnych związków zawodowych. Jedną mi pewno ludzi i to, że nigdy nie okazują po sobie zmęczenia i staram się być wszystkim życzliwy.

R.: W stanie wojennym wielu działaczy wykruszyło się: jedni wyjechali, inni zamknęli się w domach. Ty się nie bałeś?

K.: Ja się zawsze bałem. W partyzantce się bałem, ale byłem szybki, więc w ataku nie kryłem się za plecami kolegów. W więzieniu, za Bieruta, też się bałem, ale skoro nie byłem kapusiem, to nie warto było udawać pogodzonego. W siedemdziesiątym nie bałem się o siebie, bo miałem na głowie tych moich uczniów. Ale potem, gdy "brygady śmierci" mordowały członków komitetów strajkowych ze Szczecina, to trochę już stracha miałem. Mimo to w 76-tym włączyłem się. Bo to nie sztuka się nie bać, do tego wystarczy nie mieć wyobraźni. Ale tylko ludzie zdecydowani mogą porwać za sobą innych, dać przykład...

R.: Dlaczego PPS?

K.: Już w 80-tym wiedziałem, że związek zawodowy to zbyt mało. Gdy się ma do czynienia z takim przeciwnikiem, to ani związek zawodowy, ani zakryta niepodległość nie dadzą. Ja dzięki ojcu zawsze byłem demokratą. Ludzie muszą mieć równe

### przygoda z komunizmem (c.d.)

szanse w życiu, muszą się w nim czuć bezpieczni, stawać się takimi, jakimi chcą. To właśnie dla mnie jest socjalizm. Dla jasności - komunizm jest tego przeciwieństwem. No i dużo czytałem o PPS. Polska Partia Socjalistyczna dawała gwarancję, że będzie partią niepodległościową, że nie będzie trzymała w kieszeni prawej ręki na wpół schowanej, by się "porozumieć".

R.: Odrzucasz wszelkie kompromisy?

K.: Nie! Ja tylko nie widzę miejsca dla kompromisów parszwywych. Gdy Mikołajczyk wrócił do kraju by być wicepremierem, ja byłem w lesie. Może nie miałem racji, może wtedy nie było warto? Nie wiem. Ale ja się nie wstydzę. A Mikołajczyk...?

R.: Wierzysz w rozwój PPS w Szczecinie?

K.: Wierzę, pewnie że tak. Bo partia to nie jest tylko jakiś symbol, to są ludzie. Mówiłeś, że z naszej trójki założycieli zostanie tylko Jaś Kostecki. Ale są młodzi, oni pociągną nie gorzej niż my. Ja nawet myślę, że lepiej. Nie będę rozdawać laurów, nie będę mówił po nazwiskach, ale o niektórych z nich dowie się jeszcze cała Polska. A zresztą jest już koło w Policach, będzie w Starogardzie. PPS nie przyjmuje martwych członków, tylko działaczy...

R.: Podczas pogrzebu Zbyszka Chendoszko widziałem wasze szczecińskie grono. Było was mało, może sto osób, z czego nawet nie połowa w PPS. Wybacz, może to złe słowo, ale miałem wrażenie, że są to ludzie zawzięci.

K.: Prawda! Zaraz potem był sierpień 88 i to właśnie tacy ludzie go robili.

R.: Jedziesz dziś na stałe do USA, do swoich dzieci. Gdybym Cię nie znał, a znał twoją metrykę, to bym powiedział, że jesteś już zwyczajnie stary. Czy tam, w Nowym Yorku zajmiesz się wnukami?

K.: A co ty myślisz? Ja przecież jadę do swoich wnuków. Ale stary Krystosiak jeszcze coś dla PPS i dla Polski zrobi. Mam tam kontakty, mam adresy. Wierzę, że USA to nie tylko źródło szmalu dla podziemia. Tam socjalizm demokratyczny nie jest popularny, ale popularna jest myśl niepodległościowa. A my przecież jesteśmy partią niepodległościową, i to taka, która także nie zapomina o człowieku, o jego potrzebach. Da Bóg, że i stamtąd będę wam potrzebny.

rozmawiał Rif

( 17 października 1987 roku Prezydium Rady Naczelnej PPS mianowało Aleksandra Krystosiaka przedstawicielem partii w Stanach Zjednoczonych.)

### Z JASTRZĘBIA c.d. ze s. 1

Wiesław Ferszt z KZ "S" w "Krupińskim" miał przygodę trochę filmową. Wieczorem, na ulicy gonił go samochód na długich światłach, zajeżdżając za nim na chodnik. Może był to taki sobie wybrzyk, bez podłoża politycznego, ale mógł zginąć człowiek.

Człowiekiem, który już "zginął" w Jastrzębiu jest mgr inż. Jan Jadczyk, pełnomocnik dyrektora generalnego Wspólnoty Węgla Kamiennego, który 3-go września podpisał gwarancje dla uczestników strajków. Zginął dla sądu, który powołał go na świadka w rozprawach odwoławczych zwolnionych górników. Wolał dwukrotnie zapłacić 5 tys. za nieobecność na rozprawie, niż wyjaśnić sądowi, jak należy rozumieć użyty w gwarancji zwrot, że zwolnieni będą "przyjmowani na dotychczasowych warunkach".

Ta stylistyka okazała się pułapką. Te same warunki to w interpretacji dyrekcji kopalni i gwarectwa ten sam oddział, znaczek zjazdowy i grupa osobistego zaszeregowania, ale już niekoniecznie ta sama kopalnia. Przede wszystkim jednak zwolnionych angażuje się od nowa, z całym dobrodziejstwem utraty ciągłości pracy, a więc stażu, premii, urlopu. Dla tych z dłuższym stażem straty idą w setki tysięcy, nie więc dziwnego, że pracę mają sądy.

- Represje nie polegają tylko na utracie pracy. Ludzi usuwa się z zakładowych mieszkań, żąda natychmiastowej spłaty zaciągniętych w kopalni pożyczek, a są to sumy rzędu kilkuset tysięcy złotych - mówi Romuald Bożko z Komisji Interwencji i Pracej. Mieliśmy przypadek: od powołanego do wojska chłopaka ściągnięto wszystkie należności, w kieszeni zostało mu 250 zł.

Przeciwko osobom uznanym za przywódców strajkowych prowadzone jest śledztwo z art. 54 ustawy o z.z. Zagrożenie - do roku więzienia.

W Jastrzębiu wbrew represjom rozwija się głośność. Komitety strajkowe przeobraziły się w jawne komitety założycielskie "S", do sądu wpłynęło kilkanaście wniosków o rejestrację, 6 złożono już załatwić odmownie. W Kopalniach rozprawa się deklaracje członkowskie: w "Boryni" akces do "S" złożyło 550 osób, w "1 Maja" - 450, w "XXX-leciu" - 700. Zainteresowanych jest znacznie więcej, lecz powstrzymuje strach; czekają co z tego wyniknie. Rozwinęła się prasa związkowa: wychodzi "Międzyzakładowy Informator Solidarności", kilka kopalni ma swoje gazetki, najpopularniejsza z nich to "Wolność", wydawana przez KZ "Jastrzębia" oraz "Krupińskiego".

Ludzie uciekają z neozwiązków. Na przykład w "Marcelu" liczba "miodozwiązkowców" zmniejszyła się z 55 do 40 procent załogi. Wysokie "uzwiązkowanie" to wynik kaperownictwa i nacisków: teraz

## Z JASTRZĘBIA c.d. ze s.3

uciekinierów powstrzymuje się na różne sposoby - od obietnicy wczasów za 2000 zł, po groźby przeniesienia na gorsze stanowisko. W "Krupińskim" trzeba pisać podania o wystąpienie, zaś w "Boryni" będzie chyba musiał zatrudnić klawisza - przewodniczący Goliszewski po prostu zakazał występować.

- By zrozumieć sierpniowe strajki trzeba czuć ten ogromny dystans dzielący pracownika dołowego od sztygara, nadsztygara, całej tej górniczej "góry", od tych panów w białych kaskach, rękawiczkach - mówi chłopak z "techniki" solidarnościowej prasy - Oczywiście ludzie reagują różnie, jeśli pracują tu dłużej, pozakładali rodziny, mają mieszkania i coś niecoś na książeczkę "G", do protestu są mniej skłonni. Ale młodzi, po szkołach górniczych lub przyjeżdżający odrabiać wojsko, co mają do stracenia? Przecież tu się nic nie buduje... I właśnie oni upominają się o "S", choć w czasach jej legalności byli małolatami. Zapamiętali jednak ten okres jako coś fajnego, był oddech, wolność...

- Człowiek w kopalni jest niczym, wydusić z niego ile się da i na rentę, bo "góra" ma premie tylko za wydobyte kilogramy - to powszechna opinia.

Dołowy zarabia przeciętnie około 120 tys. zł miesięcznie, ale około 50 tys. z tego to wynik sobotnio-niedzielnego fedrunku. Warto o tym wiedzieć przy ocenie strajkowego postulatu, by zarobek od poniedziałku do piątku równał się dwukrotnej średniej krajowej. Od sobotnio-niedzielnej szycoty teoretycznie można się wybronić, ale człowiek jest wtedy podpadnięty. Mogą pojechać po premii, przesunąć na gorsze stanowisko, a jak sztygar będzie w złym humorze, podpieczętuje butem podanie urlopowe.

Z nadzorem można żyć, jeśli się uzna zasadę: "ty mi nie mów do ucha, ino do kieszeni". Do kieszeni, a najlepiej do buzi. Metoda buzi-buzi, czyli wszystko za wódkę, jest sposobem na życie w kopalni. Ludzie to rozumieją - przecież nadzór musi się też opłacić "górze", tyle że na tym szczeblu wódka zmienia się naturalnie w koniak.

Ci, którzy strajkowali wierzą, że jeśli będą mieli swój związek, będzie inaczej. >Nie ma godności bez "Solidarności"< - tak brzmi w Jastrzębiu zawołanie Wałęsy.

- Domagamy się "S", ale jak to będzie potem? - zastanawia się Roman Sarna z KZ "S" w "Boryni" - Przecież w kopalniach wszystko, cała gospodarka, stoi na głowie. Jak jest podział premii, nowe związki je zatwierdzają. A gdybym ja musiał te premie zatwierdzać, musiałbym też zapytać skąd się one biorą? Za co?... Połowę pracowników z powierzchni należało by właściwie zwolnić.

"Solidarność" w KWK "Morcinek rozwiązuje zagadkę kryminalną. Usuwano wodę z szybu. Podczas tego nie wolno uruchamiać windy, jednak winda chodziła i znajdujący się w szybie górnik dostał kamieniami. Wyciągnięto go z połową głowy, drugą połowę zmyto potem ze ściany. Zabity nie mógł na własną rękę wejść do nieczynnego szybu, musiał go tam posłać ktoś z nadzoru. Kto?

"Stół" budzi mieszane uczucia. - To, że zostali zmuszeni do zaproponowania rozmów jest jakimś naszym sukcesem. To może być duża gra i oczywiście będą się starali wymanewrować "Solidarność". Żebyśmy tylko nie byli zmuszeni do rezygnacji z odtworzenia struktury terytorialnej - mówi Janusz Merek, przewodniczący KZ "S" w "Marcelu" - Trzeba domagać się pluralizmu nie tylko związkowego, ale i politycznego, swobody działalności partii, stowarzyszeń, klubów...

Realisci uważają, że zamiast zastanawiać się nad stołem, lepiej analizować sierpniowe strajki. Żeby nie powtarzać błędów.

W "Solidarności" było tylu ludzi umiejących robić strajki, ale jakoś nie bardzo było ich widać w Jastrzębiu - wspomina Romuald Bożko, który zjechał w dół z pięćdziesięcioma paroma górnikaми, by ratować dogasający strajk w "Moszczenicy". - Było błędem, że właściwie wszyscy, którzy przyjechali wspierać strajk, siedzieli w "Manifestie", podczas gdy inne kopalnie zdane były na własne siły i gdy rwała się łączność, padały.

Wiesław Ferszt jest krytyczny z innego powodu. - Wstyd to powiedzieć, ale dla wielu w kopalniach liczą się tylko dwie rzeczy: pieniądze i wódka. Dużo trzeba będzie pracy nad uświadomieniem tych ludzi...

Młoda górnicza "Solidarność" jest jednak twarda. Kiedy po pacyfikacji "Morcinka" strajkujących wyrzucono za bramę, pobitych i brudnych, 23 górników dotarło wieczorem, po ciemku, do odległego o 20 kilometrów "Jastrzębia", a gdy padło "Jastrzębie", poszli do "Manifestu". Dwóch dotarło do Gdańska, do Stoczni...

Dorota Z.

\*\*\*\*\*

"Robotnik" z podwójną numeracją jest pismem krajowej PPS działającej na podstawie statutu oraz deklaracji ideowej z listopada 1988. Podwójna numeracja ma na celu odróżnienie naszego pisma od "Robotnika" z wczesniejszego okresu.

\*\*\*\*\*

POTWIERDZENIA: M.B. - 50 USD, Krakus - 20 000 zł na porto. Dziękujemy!

\*\*\*\*\* Cena numeru 20 złotych